



Dary ducha świętego

Lekcja z 1 Kor. 12:1-11

„Różne są dary, ale tenże duch” – w. 4.

Dzień Pięćdziesiątnicy, czyli zesłanie ducha św. na pierwszych uczniów Pana, zaznaczyło pewien szczególnie okres w Boskim wielkim programie dotyczącym się ludzkości. Pod względem ważności ono stoi zaraz przy największych wydarzeniach związanych z Panem naszym Jezusem, to jest przy Jego chrzcie w Jordanie, pomazaniu Go duchem świętym tamże, dopełnieniu Jego ofiary na Kalwarii, zmartwychwstaniu dnia trzeciego, jak przy Jego narodzeniu się z ducha i dostąpieniu natury Boskiej.

Wszystko, cokolwiek Jezus uczynił, musiało z konieczności poprzedzić przyjęcie kogokolwiek z ludzi do współdziedzictwa i do członkostwa w Boskiej rodzinie jako Jego dzieci. Bóg uznawał Adama za swojego syna na poziomie ludzkim, „nieco mniejszym od aniołów”, dopóki Adam był posłuszny i wierny Jemu; lecz gdy zgrzeszył i dostał się pod Boskie potępienie śmierci, gdyż on i jego małżonka przestąpili przymierze pomiędzy Bogiem a nimi (Oz. 6:7), to od tego czasu aż do narodzenia się Jezusa Bóg nie miał synów pomiędzy ludźmi, ponieważ wszyscy byli niedoskonałymi uczestnikami niedoskonałości Adamowej prawem dziedzictwa.

W słusznym czasie Bóg posłał na świat Syna swego narodzonego z niewiasty, którego życie nie było skalane, bo nie pochodziło z rodzica Adama, a więc nie podpadło pod wyrok wydany na Adama. Człowiek Jezus, jako „święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników”, był uznany przez Boga za Jego Syna. Gdy Jezus poświęcił swoje życie Bogu i okazał to przez chrzest w wodzie, Bóg przyjął Jego ofiarę i spłodził Go duchem świętym.

Od tego czasu Jezus był Synem Bożym w podwójnym znaczeniu – w pierwszym według ciała, a w drugim według ducha. Jednak w Boskim porządku rzeczy Pan spłodzony z ducha miał zatriumfować przez pełne ofiarowanie swej ludzkiej natury. To dzieło było dokonane przez Jezusa na Kalwarii, gdzie On złożył życie swoje za grzechy całego świata.

Mimo to jednak Bóg nie mógł jeszcze uznać nikogo z ludzi. Wciąż jeszcze wszyscy byli grzeszni, nie pojednani z Bogiem, aż Jezus wstąpił na wysokość, aby okazać się przed oblicznością Ojca i uczynić ubłaganie za grzechy. Należy jednak zauważyć, że On nie dokonał

wtedy zadośćuczynienia za grzechy wszystkich ludzi, a tylko za grzechy Kościoła – za grzechy tych, którzy mieli być powołani przez Ojca, którzy przyjmą to powołanie i pójdą śladami Jezusa. Co do ludzi tego świata, grzechy ich ciążą jeszcze na nich.

Toteż jedynym sposobem dostąpienia przebaczenia grzechów w tym wieku jest przez stanie się uczniem Jezusa. W taki to sposób, jak powiedział apostoł, my – naśladowcy Jezusa, uszlisiśmy potępienia, które wciąż jeszcze jest na świecie. Pismo Św. pokazuje, że Bóg ma inny sposób obchodzenia się ze światem i inny na to czas. Bóg będzie miał do czynienia ze światem przez Chrystusa w Jego Tysiącletnim Królestwie, który to czas naznaczony jest na rozproszenie ciemności, na przebaczenie grzechów ludzkości i na podniesienie ich do ludzkiej doskonałości. W międzyczasie Bóg ma do czynienia tylko z Kościołem i klasa Kościoła jest tą, o której apostoł mówi w naszej lekcji

Klasa Kościoła rozpoczęła swoją egzystencję w dniu Pięćdziesiątnicy – w dniu zesłania ducha św.. Stąd to nasze orzeczenie, że dzień ten znaczył najważniejszy okres w sprawach Kościoła. Prawda, że Jezus powołał swoich uczniów i mówił im o różnych sprawach w czasie swej misji, będąc na ziemi, lecz gdy miał ich już opuścić, to im powiedział, aby nie rozpoczynali swej pracy, ale zaczekali, aż dostąpią właściwego upoważnienia od Ojca – odpowiedniego pomazania duchem św.. To pomazanie miało być ich autorytetem i miało dostarczyć im potrzebnych kwalifikacji, by mogli być mówcami narzędziami i przedstawicielami Ojca i Syna.

Ojciec nie mógł im dać pełnego uznania prędkiej, gdyż dokąd Chrystus nie okazał się przed oblicznością Bożą i nie przedstawił swej zasługi za nimi, oni na równi z wszystkimi ludźmi byli wciąż jeszcze grzesznymi i pod potępieniem śmierci. Zesłanie ducha św. było manifestacją i dowodem, że Jezus okazał się przed oblicznością Ojca i że Ojciec łaskawie przyjął z uznaniem Jego wielkie dzieło ofiary jako zadośćuczynienie za grzechy Kościoła – za domowników wiary. Ponieważ grzechy ich były przebaczone, a także na podstawie tego, że oni byli poświęceni na służbę Bogu, duch św. zstąpił na nich w dniu Pięćdziesiątnicy.

OWOCE DUCHA

Trzeba nam rozróżniać ducha od owoców ducha. Owoce ducha są to wyrobione zalety serca i charakteru, które rozwijają się powoli, według osobistych zabiegów i otoczenia. Apostoł mówi nam, że owoce ducha mogą być widziane; one przejawiają się jako „cichość,



łagodność, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość” itp.

Owoce te muszą być rozwijane w sercu, a gdy one są tam pielęgnowane, to w większym lub mniejszym stopniu będą się przejawiać w słowach i czynach danej osoby. Im dojrzalszy jest chrześcijanin, tym dojrzalsze będą te owoce; a w kim owoców tych nie ma, ten nie jest chrześcijaninem, albowiem apostoł mówi nam, że „kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest jego”.

Pamiętać jednak trzeba, że ten duch Chrystusowy, te owoce ducha mogą być mniej lub więcej przyćmione słabościami ciała; i nie wszyscy są w stanie widzieć, do jakiego stopnia brat cielesnie słaby w rzeczywistości walczy przeciwko duchowi świata, przeciwko „onemu przeciwnikowi” i przeciwko zmysłowi własnego ciała.

Sam tylko Bóg zna serca, przeto nie naszą rzeczą jest sądzić drugich co do stopnia ich wierności. Możemy jednak i powinniśmy rozsądzić, czy w nas samych, jak i w drugich, mieniących się naśladowcami Chrystusa, znajdują się owoce dobre, czy też złe. Mistrz i Pan powiedział: „Z owoców ich poznać je: izali zbierają z ciernia grona winne?” Przecież, że nie! Ciernie i osty są złym owocem, właściwym naturze grzesznej, skażonej, a nie owocami Pańskimi, jakie powinny przejawiać się w Nowym Stworzeniu.

DARY DUCHA

W czasie Pięćdziesiątnicy uczniowie, którzy już przed tym przyjęli Jezusa, nie byli jeszcze na tyle przygotowani i rozwinięci, aby dojrzałe owoce ducha mogły się w nich przejawiać. Na rozwinięcie w sobie takich owoców potrzeba wiele dni, miesięcy i lat. Do Pięćdziesiątnicy uczniowie byli tylko ludźmi cielesnymi. Zaledwie kilka dni przedtem Pan im rzekł: „Jeżeli nie staniecie się jako te dzieci, nie wnikniecie do Królestwa”. Pan widział, że pomiędzy nimi były spory o to, który z nich będzie największy w Królestwie i wiedział, że duch ten był w zupełności przeciwny temu, jaki powinien znajdować się w nich, aby ostatecznie mogli dostąpić udziału w Jego Królestwie. Możemy więc zrozumieć, czemu ci bracia, oczekujący wówczas w górnym pokoju, nie mogli mieć manifestacji owoców ducha w tym czasie. Było jednak potrzebne, tak dla nich, jak i dla nas, aby jakaś manifestacja Boskiej łaski była im wtedy okazana; aby w jakiś sposób Bóg sam pokazał, że Jezus dokonał powierzonego Mu dzieła zadawalająco, że ofiara Jego była przez Ojca przyjęta na naszą korzyść. Bóg zamaniestrował to przyjęcie przez udzielenie uczniom Jezusowym pewnych darów, które nie były owocami ducha w żadnym znaczeniu tego słowa.

Dary te były dosyć rozpowszechnione w pierwotnym Kościele i były one cudownymi. Niektórzy, dostąpiwszy tego daru, mówili obcymi językami, których dotąd nie

znali. Niektórzy otrzymali dar tłumaczenia nie znanych im dotąd języków, jakimi inni mówili. Jeszcze inni otrzymali dar uzdrawiania chorych, a inni moc dokonywania cudów.

CEL OWYCH CUDOWNYCH DARÓW

Dary te były udzielone w trojakim celu: 1) One były dowodami Boskiej łaski, która spłynęła przez Chrystusa, co dowodziło również, że Chrystus zstąpił na wysokość i że całe Jego dzieło odkupienia było zadawalające dla Boskiej sprawiedliwości. 2) Dary te były dowodami dla innych ludzi, że Bóg był z uczniami Jezusa. To miało pobudzać miłośników Boga do zainteresowania się poselstwem przez nich głoszonym. 3) Dary te były też zapewnieniem dla samych uczniów, że oni znajdowali się na właściwej drodze i że Bóg prowadził ich i im błogosławił.

Wszystkie te dowody, zapewnienia i doświadczenia, tak nieodzowne do utwierdzenia pierwotnego Kościoła, przysły akurat w czasie, gdy manifestacje takie były najbardziej konieczne.

Ci pierwsi członkowie Kościoła nie mogli postępować samą tylko wiarą, jak my dziś postępujemy. Oni, nie mając Pisma Św., potrzebowali pewnego zasiłku dla ich widzenia, więc dary te były dla nich tą pomocą. Ponieważ przewodu, jaki my teraz mamy (którym jest Pismo Św.), oni nie mieli, dary te były dla nich przewodem Boskich instrukcji.

W lekcji, którą mamy teraz przed sobą, apostoł objaśnia te sprawy. Gdy uczniowie zgromadzili się razem, jeden z nich zaczął mówić obcym językiem. Wtedy inny powstał i tłumaczył to, co ten pierwszy mówił, a tłumaczył nie osobistą znajomością, ale mocą nadnaturalną, wyposażony darem wykładania języków. To ściągало braci jednych ku drugim, na wspólne, codzienne zebrania, a szczególnie w pierwszym dniu tygodnia. Oni chcieli mieć społeczność między sobą i chcieli być pouczani przez Boga co do ich dalszej pracy dla Niego. Dary te były przewodem Boskiego kierownictwa, udzielając im władania obcymi językami i zdolności wykładania tychże języków.

Bóg sam uczył ich ten nieomal jedyny sposób, jakim oni mogli być pouczeni w owym czasie; lecz zupełnie inaczej aniżeli uczy lud swój obecnie i uczył go w minionych wiekach, po śmierci apostołów. Instrukcje przez cudowne dary ducha nie były później potrzebne i nie są potrzebne teraz, więc też nie są już więcej tak udzielane. Zamiast tego mamy coś lepszego. Mamy Ewangelie, w których zapisane są słowa naszego Pana, Jego nauki, przypowieści itd; mamy listy Nowego Testamentu, wyjaśnienia Starego Testamentu przez natchnionych apostołów; mamy też proroctwa Starego Testamentu, o których św. Piotr oświadczył, że dobrze uczyn-



imy, gdy ich pilnować będziemy „jako świecy w ciemnym miejscu świecącej”, aż nowy dzień zaświta (2 Piotra 1:19).

NASZE LEPSZE DOŚWIADCZENIA

Św. Paweł mówi, że przez te wszystkie od Boga nam zarządzane przewody instrukcji i duchowego zasiłku, człowiek Boży może być „ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3:16-17). Tymi przewodami duch św. poucza Kościół obecnie; lecz na początku, w pierwotnym Kościele, dary ducha były potrzebne. Zamiast darów mamy obecnie owoce ducha jako świadectwa Boskiej łaski i naszego postępu na drodze Pańskiej. Udzieliwszy nam większego światła Prawdy, Pan wymaga od nas więcej, aniżeli było wymagane od wczesnego Kościoła – wymaga, abyśmy postępowali wiarą, a nie widzeniem.

Apostoł Paweł wykazuje, że te różne manifestacje ducha nie oznaczały różnych oddzielnych duchów, ale że był to jeden duch, działający w całym Kościele w tym jednym celu budowania różnych członków w jedno Ciało Chrystusowe. Sprawę tę wykłada apostoł w taki sposób: „Różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich, a każdemu bywa dane objawienie (pewna manifestacja) ducha ku pożytkowi. Jednemu przez ducha bywa mowa mądrości, drugiemu mowa umiejętności w tymże duchu, innemu wiara w tymże duchu, a drugiemu dar uzdrawiania w tymże, innemu czynienie cudów, innemu prorocтво, innemu rozeznawanie duchów, innemu rozmaite języki, a jeszcze innemu wykładanie języków. A to wszystko sprawuje jeden a tenże duch” – wiersze 6-11.

„WSZYSTYSCIE JEDNYM CIAŁEM”

Jedność Kościoła pomiędzy członkami tegoż Ciała, jak również i z ich Głową i Panem, jest wykazywana przez św. Pawła w wielu miejscach, ale najdobitniej w niniejszej lekcji. Tłumaczy on, że te różne dary uzdolniły różnych członków tego Ciała do współdziałania i wzajemnego budowania jedni drugich, przygotowując ich do chwalebnej służby w przyszłym Królestwie. Wykazuje, że jak ciało ludzkie jest jedno, lecz składa się z wielu członków, które podlegają kontroli głowy, tak samo sprawa ma się z Ciałem Chrystusowym. Kościół jest jednym Ciałem, ale składa się z wielu członków, pod kontrolą jednej Głowy, którą jest Jezus, a działalność tej Głowy w Kościele jest przez ducha Prawdy, przez Słowo Prawdy i przez Boską opatrność.

Celem tej organizacji Pańskiego Kościoła nie jest nawrócenie świata, ale budowanie samych siebie i przygotowanie się do przyszłej służby. Tą przyszłą służbą będzie błogosławienie świata – wszystkich rodzajów zie-

mi. Zanim jednak ta służba dla świata może właściwie się rozpocząć, Kościół sam musi być rozwinięty, doświadczony, uznany od Boga i uwielbiony działem w pierwszym zmartwychwstaniu.

ZACNIEJSZA DROGA

Św. Paweł w tym samym rozdziale nieco dalej mówi, jak różni członkowie tegoż Ciała powinni współdziałać jedni z drugimi, przykrywać jedni drugim słabości, zaspokajać braki itp., starając się tylko o dobro Ciała jako całości. Nie powinno być schizm, podziałów ani sekciarstwa w Ciele Chrystusowym – w Jego prawdziwym Kościele, i wszyscy członkowie winni darzyć jedni drugich tą samą miłością. Sekciarska miłość i sekciarska wyniosłość nie powinny być ani mianowane. Z drugiej strony, gdy który z członków cierpi, wszyscy powinni z nim współczuć.

Apostoł wykazuje również, że Bóg jest Tym, który układa członki w tym Ciele. On postanowił najpierw niektórych jako apostołów głównych, potem podrzędnych nauczycieli, proroków, czyli mówców, następnie cudotwórców, pomocników, rządców (porządku pilnujących), rozmaitość języków itp.. Nie wszyscy otrzymują jednakowy urząd od Pana, lecz każdy powinien wiernie używać talentów, jakie posiada, a używając tych darów, wszyscy powinni baczyć, aby jak najwięcej zbudowania i dobrego zdziałać i coraz lepsze dary w sobie rozwijać.

Po tym wszystkim apostoł dodaje: „A ja wam jeszcze zacieńszą drogę ukażę” – coś lepszego aniżeli którykolwiek z tych darów ducha. Idąc dalej (w rozdziale trzynastym) on oświadcza, że ktoś mógłby mieć wszystkie te dary, a jednak chybić w zupełności. Wykazał więc, że nawet ci, co posiadali te cudowne dary ducha, potrzebowali pielęgnować i wyrabiać w sobie owoce ducha; bo choćbyśmy mieli dar prorokowania, zrozumienia tajemnic i wszelką umiejętność i wiarę, a nie mielibyśmy miłości – onego wielkiego owocu ducha – bylibyśmy niczym. Więcej nawet, apostoł oświadczył z naciskiem, że dary przemijają, ale owoce ducha będą trwać wiecznie.

Zatem w naszym zastanawianiu się nad błogosławieństwami Pięćdziesiątnicy winniśmy pamiętać, że bez owoców ducha bylibyśmy niczym i nie dostąpilibyśmy działu w przyszłym chwalebnym Królestwie, na które czekamy i o które modlimy się: „Przyjdź Królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi jako w niebie”.

Watch Tower
R-5223 (1913 r.)
„Straż”